



Z frontów bojowych: Szczątki włoskiego pocisku 88 cm. w Gorjańsku (Woj. kwat. pras.)

są Alpy na włoskim froncie. Z jakimi trudnościami jest ta walka połączona, nie potrzeba chyba wyjaśniać. Tam, gdzie do niedawna jedynie odważni turyści docierali — muszą posuwać się armie, trzeba budować pozycje i wciągać armaty.

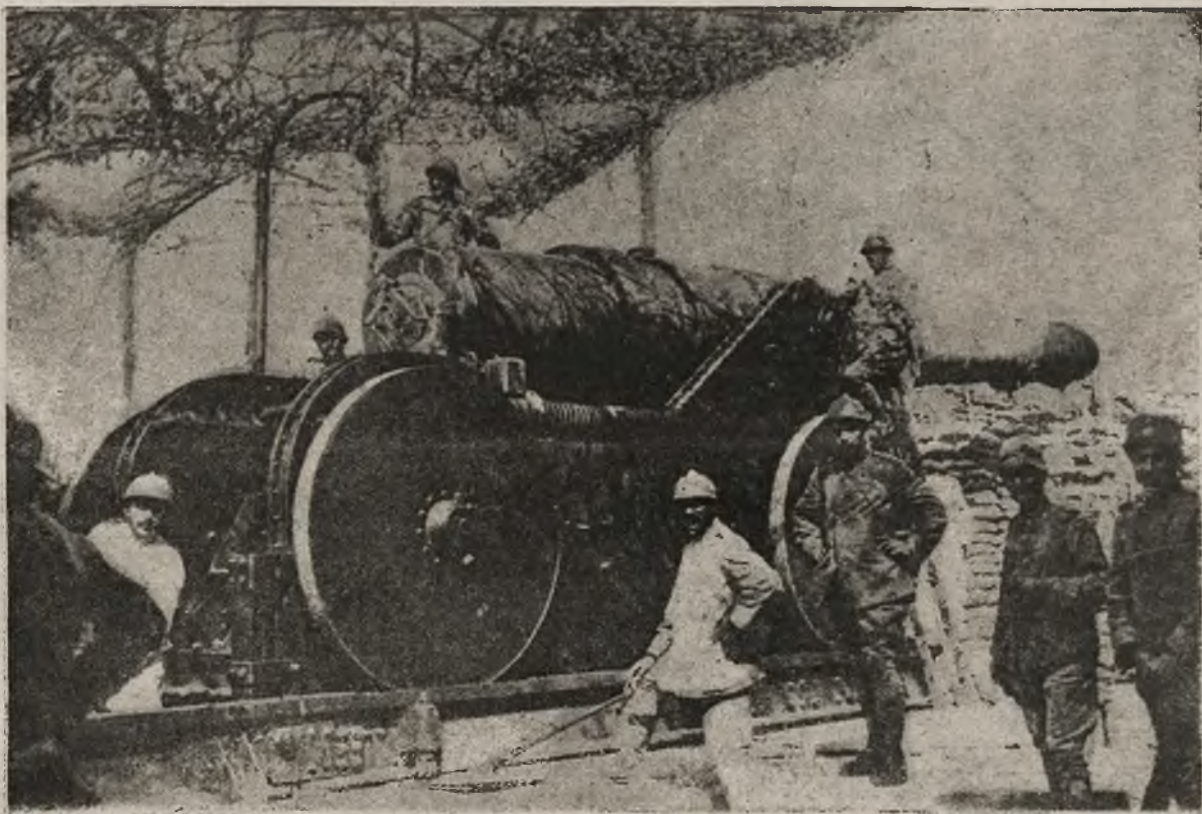
Naturalnie, dla prowadzenia takiej walki potrzeba specjalnie wyszkolonych i zaprawionych do górskich przepraw ludzi. To też na froncie tyrolskim skoncentrowano najlepszych turystów i narciarzy z całej Austrii i Węgier, jak również prawie wszystkich alpejskich zawodowych przewodników. Utworzono z nich stałe oddziały przewodników górskich pod dowództwem głośnego turysty narciarza i twórcy szkoły alpejsko-norweskiej, majora Bilgeri'ego. Zadaniem tych oddziałów jest ubezpieczanie wszelkich przejść górskich, rzucanie mostów przez szczeliny lodowcowe, jak również przeprowadzanie oddziałów i patrolów górskich.

W alpejskich oddziałach przewodników nie brak i naszych sportsmenów, wśród których zyskał już uznanie za dzielną służbę tutejszy turysta p. Zdzisław Rittersschild.

Z frontów bojowych.

Ostatnie biuletyny z frontów bojowych nie przyniosły w gruncie rzeczy nic nowego, prócz wiadomości, że trzecia bitwa na odcinku flandryjskim rozgorzała na nowo. Niemcom udało się śmiałym atakiem na Gheluvelt odzyskać na nowo część utraconego w dniu 20. września terytorium, gdy tymczasem Anglicy skierowali się tym razem na wąski kawał ziemi pomiędzy wielką drogą Ypres-Gheluvelt-Menin i lasem Polygon. Czterokrotnie szli do szturm i tyleż razy zostali przez Niemców odparci.

W nocy wzmożła się znacznie czynność bojowa pomiędzy lasem Houthoulster, a kanałem Comines-



Z frontów bojowych: Działo francuskie nad Soczą (Woj. kwat. pras.)

Ypres, a więc po Hollebeke. Kanonada doszła aż do natężenia ognia huraganowego, poczem na zna-

czej części frontu angielskiego ruszyła do szturm piechota angielska.

Wobec bezowocności wszelkich wysiłków nieprzyjaciela trudno dociec, jaki właściwie cel zamierzają Anglicy osiągnąć kosztem nowej krwi rozlewu. Czy to tylko upór nieuleczalny każe im atakować, chociaż wszystko przemawia przeciw możliwości, by atak był skuteczny? A może idzie o pokazanie Amerykanom, że ich pobratymcy mimo wszystko czują się dość silnymi, by dalej walczyć, a Niemcy stanowczo zostaną pokonani. Nakoniec jeszcze jedna możliwość: chęć skierowania całej uwagi przeciwnika na front zachodni, by tymczasem od południowego zachodu Włosi rzucili się nań tem swobodniej.

Za tą ostatnią ewentualnością wiele przemawia. Entente między rozmaitemi kombinacjami, brała również pod rozwagę możliwość doprowadzenia wojny światowej do rozstrzygnięcia na włoskim teatrze wojny. Front południowo-zachodni ma okragło 500 klm. długości i dzieli się na trzy części: na front Isonza, sięgający od morza po Telmein; na front korutański dochodzący mniej więcej do przełęczy Tiliach; wreszcie na front tyrolski. Oczywiście dla ofensywy na całym tym 500 klm. froncie nie wystarczają siły nieprzyjacielskie.

Zapytać więc wypada, które części frontu zachodnio-południowego byłyby w danym razie narażone na zamach nowej ofensywy włoskiej. Najbliższymi Włochów celami są Tryest i Trydent.



Po odwrocie Ronyan: Pogrzeb „trzynastaków” poległych w Pachińsku

Więcej wagi ma oczywiście Tryest, jak wogóle cały front Isonza, posiada pierwszorzędną pod względem operacyjnym doniosłość, zamyka bowiem drogę do Lublany i do wnętrza monarchii.

Co do frontu korutańskiego, to tworzy on niejako łącznik pomiędzy dwiema dalszymi częściami. Odcinek ten zajmuje ostatnie miejsce w kombinacjach włoskich, chociaż prostym rozumem sądząc, raczej w tę stronę skierować winniby Włosi swe zapędy. Jakkolwiek jednakże same warunki naturalne są dla nich korzystne, zbyt silne przecież obwarowania dwu dróg najważniejszych, z Predil i Pontafel, są przeszkodą tak poważną, iż i ją niełatwo byłoby pokonać, a nawet niewiadomo, czy wogóle byłaby ona do pokonania. Zresztą środkowe położenie tego odcinka mieści już samo w sobie pewne niebezpieczeństwa. Wbiwszy się klinem, Włosi narażeni byłiby na ucisk flankowy, zawsze groźny.

Pozostaje jeszcze front tyrolski. Przekonali się jednak Włosi dostatecznie, że operacje w tej stronie z góry skazane są na niepowodzenie.

Najprawdopodobniej więc, jeśli istotnie Cadorna zdecydował się na nową w ciągu jesieni jeszcze ofensywę, zaatakowanoby znowu front Isonza. Wzmoczona czynność działowa w tym odcinku może być tłumaczona już jako przygrywka do nowej akcji.

Na froncie wschodnim, od Bałtyku, aż do najdalszych jego południowych krańców, chwilowa cisza, nie wiadomo jednak, czy przypadkowo nie poprzedzająca nadciągającą burzę.

